

Renata Mikielawicz*

TOŻSAMOŚĆ – „IDENTYCZNOŚĆ, AUTENTYCZNOŚĆ”, JEDNAKOWOŚĆ?! STUDIUM PRZYPADKU

IDENTITY – „IDENTICALNESS, AUTHENTICITY”, SAMENESS?! A CASE STUDY

Struktura urbanistyczna miasta jako całości czy punkty szczególne, dzieła architektoniczne – w czym odtwarza się charakter miasta, jego tożsamość? Taki problem, dość często formułowany, jest poddawany w artykule ponownej analizie w kontekście znaczenia współczesnych dzieł architektonicznych i specyficznego przykładu miasta Łodzi.

Słowa kluczowe: tożsamość, Łódź, dzieło architektoniczne, znaczenie w architekturze

The urban structure of the city or the exceptions – its extraordinary points – what can claim the title of the identifier of the town character, its deepest identity? Such question, already frequently formulated, in the article is explored in the context of the problem of the meaning of contemporary architectural artifacts and the unique case of the city of Łódź.

Keywords: identity, Łódź, work of architecture, architectural meaning

Gott strafte diese Stadt mit Industrie. Industrie ist die härteste Strafe Gottes. (Bóg pokarał to miasto przemysłem. Przemysł to najcięższa kara boska).

Joseph Roth, *Hotel Savoy* (s. 61)

Łódź przemysłowa – miasto Łódź istniejące w powszechnej świadomości to przemysł i to przemysł monokulturowy – tekstylny. Brak funkcjonujących fabryk włókienniczych to jednocześnie nie tylko problemy społeczne i gospodarcze, ale również

przestrzenne. To całkowita potrzeba redefinicji. Weryfikacji mitu społecznego – wielokulturowości, specyficznej postawy „łodzermenscha”, miasta robotniczego, miasta prądek – i weryfikacja jednolitej, podporządkowanej tej specyficznej monokulturze przestrzeni miejskiej opartej na kręgosłupie ulicy Piotrkowskiej, niedocenianej, nawet dziś, przestrzeni dziewiętnastowiecznego molocha, w którym rytm dnia i godziny szczytu wyznaczał dźwięk syren fabrycznych. To również uproszczenie, bo Łódź ma i miała

* Mikielawicz Renata, dr inż. arch., Politechnika Łódzka, Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska, Instytut Architektury i Urbanistyki.

bardziej różnorodne oblicza, a jednak taka istnieje w świadomości mieszkańców i przyjezdnych. *Złe miasto* (tytuł powieści Z. Bartkiewicza), szare, o niewykształconej kulturze wysokiej, trudne i uciążliwe w codziennym użytkowaniu. Miasto, którego „dzieła architektoniczne” są powtarzalne – fabryka... Scheiblera, Poznańskiego, Grohmana, Geyera, Biedermanna itp.; pałac... Poznańskiego, Scheiblera, Grohmana, Biedermanna, Steinertów, Richtera itd.; osiedle robotnicze... Scheiblera – Księży Młyn (to najsłynniejsze), ale też famuty Poznańskiego, domki Kunitzera itp.; kamienice... Majewskiego, Landau-Gutentegera, Chelmińskiego... Identyfikacja przestrzeni następuje więc bardziej przez typ budynku i „wariacje” na jego temat niż poprzez jedno dzieło. To nie jest miasto, które można zdefiniować przez charakterystyczną i jedyną wieżę Eiffla (lub ekwiwalentny symbol – znak przestrzenny) i ten problem można zaobserwować, kiedy organizowane są ankiety mające wyłonić symbol Łodzi. Wtedy najczęściej bezkonkurencyjna jest Piotrkowska – ulica – pięć kilometrów w linii prostej z pierzejami o nieomal równej wysokości wzdłuż całej długości (ponowne uproszczenie, ale silnie funkcjonujące w percepcji miasta). Paradoksalnie nie sposób poznać Łodzi tylko poprzez pokazanie np. jednej, jedynej fabryki – są podobne, jednak mają inną formę architektoniczną; są odmienne w formie, detalu i materiale, jednak powtarzalne w typie, wyborze form architektonicznych. Jednocześnie ta architektura przelomu wieków dominuje w kategoriach tożsamości miejsca, kontekstu tkanki miejskiej, wszystko co powstało później, nawet, gdy są to wybitne przykłady myśli architektonicznej, jak międzywojenne osiedle Montwiłła-Mireckiego na Polesiu Konstantynowskim (znowu zespół budynków, a nie pojedynczy obiekt jako dzieło architektoniczne). Tak jak to co było wcześniej, w czasach Łodzi rolniczej, nawet jeśli się zachowało to funkcjonuje na marginesie głównych zdarzeń, jak Rynek Starego Miasta.

Hotel Savoy – budynek niedostrzegalny w przestrzeni miejskiej (jego wysokość wspomnieli jedynie jeszcze Julian Tuwim), stał się dla powieściopisarza Josepha Rotha symbolem, ale właściwie nie Łodzi (nazwa miasta nie pojawia się w powieści ani razu, mimo bardzo dokładnego opisu architektury istniejącego do dziś hotelu), a upadku całego ówczesnego świata. Górujący nad okolicznymi kamienicami hotel, o rewolucyjnej w tych czasach stalowej konstrukcji, zlewa się w pierzei wąskiej ulicy Traugutta z dolnymi kondygnacjami innych budynków i nie wyróżnia w otoczeniu. Ponownie „dzieło architektoniczne”, które istnieje w przestrzeni miasta, nie będąc bytem samodzielnym. Tym pozostaje w przestrzeni literackiej, niepodzielnie królując w przestrzeni wyobraźni.

*Mieszkałem w Gdańsku i bałem się,
że jak przyjadę do Łodzi to się przestraszę.
A było odwrotnie. Jak zobaczyłem te kamienice,
unikalne centrum, to powiedziałem:
„Kurczę, jakie to miasto jest piękne”.*
Marcin, Grupa Pewnych Osób

Problemem Łodzi jako miasta współczesnego jest zachodząca gwałtowna przemiana, wywołana upadkiem przemysłu włókienniczego. Wyburzenie fabryk i ich przekształcanie w nowe obiekty wywołuje różnorodne konsekwencje przestrzenne, ale i społeczne. Od większości uważającej, że opustoszałe budynki należy wyburzać (szczególnie po katastrofie budowlanej na placu Zwycięstwa, gdzie zawałiła się remontowana nieudolnie fabryka). Aż do powstania całkowicie „oddolnej” inicjatywy kilkorga zapaleńców (Grupa Pewnych Osób), którzy postawili sobie za cel chronić, ale i cywilizować przestrzeń miejską (akcje zrywania szpecących ulotek, zazieleniania trawników, piętnowania miejsc brudnych – „czarne krople” itp.). Wśród tych postaw ekstremalnych pojawiła się cał-

kowicie komercyjna „Manufaktura” – przebudowane na centrum rozrywkowo-handlowe imperium przemysłowe Izraela Kalmanowicza Poznańskiego, z galerią handlową, której mianem „dzieła architektonicznego” raczej obdarzyć się nie da i przebudowanymi obiektami pofabrycznymi oraz nową jakością w przestrzeni miejskiej Łodzi – placem, dostępnym jedynie dla pieszych (nawet rowerzyści mają tu rowery prowadzić). Pojawił się niewątpliwie znak w przestrzeni miejskiej, ale ponownie nie definiujący się przez pojedynczy obiekt, ba nawet nie poprzez szczególną, porywającą kreację architektoniczno-urbanistyczną. Zespół porządkujący ten fragment miasta, otwierający zamknięty i dotąd niedostępny, „obcy” a jednocześnie budujący i wtedy, i dziś tożsamość miasta obszar fabryki – symbolu wielkości i upadku – przemysłu, karier rodzinnych, kultury, dziś nieomal nieobecnej, wreszcie samej Łodzi. To przekształcenie stało się magnesem dla „zwykłych ludzi” i solą w oku wielu profesjonalistów, którzy dostrzegają szereg niekorzystnych symptomów, od zbytniej komercjalizacji po „turystyczną estetyzację” miejsca. Jednak wielu mieszkańców i przyjezdnych właśnie tu dopiero odkrywa potęgę przemysłowej Łodzi i zaczyna odkrywać miasto, na nowo lub od nowa. Odkrywa również urok czystej, zadbanej i uporządkowanej przestrzeni miejskiej, niejako w opozycji do doznań odczuwanych na co dzień w innych rejonach miasta. Zatem jest to znak w przestrzeni miejskiej nie tylko użytkowy, ale również użyteczny.

W latach 70. ubiegłego wieku wyburzano bez zbytnich skrupułów i domy tkaczy pamiętające początki przemysłowej Łodzi i eklektyczne kamienice. Poszerzano linie regulacyjne Piotrkowskiej, gdyż nie mieściła się w urbanistycznych normatywach regulujących dostęp światła słonecznego. Teraz znikają kolejne fabryki. Tamte czasy i te współczesne różni świadomość „historycznego dziedzictwa”, ale już nie potrzeby stworzenia „doskonalszej” przestrzeni miejskiej, bardziej odpowiadającej czasom współcze-

snym. Pytanie, na które mimo wszystko nie ma ostatecznej odpowiedzi to co rzeczywiście odpowiada potrzebom współczesności? I jak i czy można zdefiniować te właściwe wszystkim współczesnym użytkownikom miasta „korzenie”? Jak zbudować tożsamość przestrzeni miasta, zbudowanego z tożsamości przybyszów przynoszących swoje rodzime zwyczaje, gusta przyzwyczajenia, tak u początków powstawania tej specyficznej struktury miejskiej, jak i współcześnie. Łódź zawsze definiowała przecież ludność napływowa.

„Wyjadę”, powiedziałaś, „gdzieś do innego kraju, nad jakieś inne morze. (...) Nie znajdziesz nowej krainy ani innego morza. Zabierzesz to miasto z sobą. Już zawsze będziesz się błąkał po tych samych dzielnicach, po tych samych ulicach. Włosy ci będą siwieć pośród tych samych domów. Nie umkniesz z tego miasta.
K. Kawafis, *Miasto*

Pytanie postawione w tytule artykułu wywołało zawarte w definicji pojęcia tożsamości zamieszczonej w *Słowniku współczesnego języka polskiego* (s. 433) słowo „identyczność”. Tożsamość w swojej istocie zawiera powtarzalność cech. Skąd zatem problem z brakiem wyraźnie zdefiniowanych symboli o cechach tak indywidualnych, iż przebudowują tożsamość przestrzeni miejskiej, przekształcając to co znane, więc bezpieczne bo oswojone, w przygodę, wyprawę w nieznaną. Czy brak nowych obiektów, redefiniujących zastaną przestrzeń, gdyż taka jest przecież rola dzieła architektonicznego jest rzeczywiście brakiem, czy tylko jednym z wielu niuansów funkcjonowania przestrzeni? A może w zawartej właśnie deklaracji redefinicji, mieści się w kategoriach dzieła architektonicznego również, niby zwykła, przestrzeń galerii handlowej w „Manufakturze”, gdyż pre-

strzeń miasta uległa tu jednak przemianie. Zaistniały nowe impulsy w przestrzeni społecznej i to nie dotyczące komercji, ale wydarzeń kulturalnych – różnorodne akcje dla dzieci we wnętrzu galerii, a plac „Manufaktury” okazał się najlepszą przestrzenią dla imprez masowych od jarmarków, rodzinnych przejażdżek po lodowisku, pokazów teatrów ulicznych, warsztatów *tai-chi* po koncerty Festiwal Dialogu Czterech Kultur.

Zatem czy rzeczywiście „dziełem architektonicznym” jest w kontekście przestrzeni miasta sama tylko architektura – czy o byciu „dziełem architektonicznym” stanowią te jej cechy, które powodują, że jest zlewającym się z lub wyróżniającym fragmentem otoczenia? Przecież nawet wieża Eiffla by nie była tylko odpustowym, pamiątkowym gadżetem musi stać na Polach Marsowych Paryża. Czy Muzeum Guggenheima bez Bilbao byłoby tym samym „dziełem architektonicznym”? Wszak nowatorskie obiekty w Weil am Rhein nie pełnią takiej samej roli miastotwórczej – brak im właśnie kontekstu.

W połowie lat osiemdziesiątych grupa artystyczna Urząd Miasta urządziła w Łodzi happening związany z odsonięciem Pomnika Kamienicy. Wzrastająca świadomość wartości dziedzictwa zabudowy dziewiętnastowiecznej Łodzi skłoniła do mianowania Pomnikiem

typowej kamienicy, wyrwanej z kontekstu zwartej pierzei przez wyburzenie sąsiadów. Dwie takie kamienice pojawiły się przy brutalnie przebitej przez Piotrkowską arterii komunikacyjnej Al. Mickiewicza. Stojące samotnie, strasząc „ślepyimi” ścianami pokazywały cały absurd zmiany kontekstu przestrzennego skończonego dzieła architektonicznego – budynku zaprojektowanego konsekwentnie dla innego usytuowania przestrzennego. Po akcji w bramie kamienicy pozostał ślad happeningu – wmurowana tablica. Dziś ta właśnie kamienica doczekała się sąsiadów i odtworzenia pierzei ulicznej za pomocą nowej (nowoczesnej?) architektury. Zyskała nowy-stary kontekst. Przeszła straszyc jak pojedynczy ząb. Jej bliźniacza siostra z drugiej strony ulicy nadal stoi samotnie – obie boczne ściany pokrywają murale – przecież coś trzeba było zrobić. Jedno z nich to graffiti przedstawiające potęgę Łodzi – miasta kotłującego się na falach. Obok na niezabudowanej, sąsiedniej działce stoją plastikowe budki z „chińszczyzną”. Trwają tak już od niemal dwudziestu lat.

Doświadczenie Łodzi pokazuje, iż każdy budynek – dzieło architektoniczne – staje się redefiniwalnym znakiem w przestrzeni miejskiej w zależności od aktualnego przestrzennego i społecznego kontekstu weryfikującego intencje jego twórców.

BIBLIOGRAFIA

L.R. Ford, *Cities and Buildings. Skyscrapers, Skid Rows, and Suburbs*, The John Hopkins University Press, Baltimore and London 1994.
 W. Gnacikowska, M. Jagielto, *Bo to miasto jest nasze*, Duży Format, 24/783 23 VI 2008, s. 7.
 K. Kawafis, *Miasto*, tłum. Libera A., Dziennik Europa, Nr 25 (220), 21 czerwca 2008, s. 16.
 M. Popczyk, *Estetyczne przestrzenie ekspozycji muzealnych. Artefakty przyrody i dzieła sztuki*, Universitas, Kraków 2008.
 E. Rewers, *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005.
 W. S. Reymont, *Ziemia obiecana*, WŁ, Łódź 1987 (wyd. oryg. 1986/99).

J. Roth, *Hotel Savoy. Ein Roman*, KiWi – Kippenheuer & Witsch, Köln 1989 (wyd. oryginału 1924/1929).
Słownik współczesnego języka polskiego, t. 2, Przegląd Reader's Digest, Warszawa 1998.
 S. Symotiuik, *Filozofia i genius loci*, Instytut Kultury, Warszawa 1997.
Tożsamość miasta. Kronika Miasta Łodzi, kwartalnik 1/2006, Urząd Miasta Łodzi, Łódź 2006.
 W. Tymowski, *Wrażliwi na jeden procent. Rozmowa z Kubą Wygnańskim*, Gazeta Wyborcza, środa 10 września 2008, s. 11.
 J. Urry, *Spojrzenie turysty*, PWN, Warszawa 2007.